№ 269. Kraków 23 Listopada — Środa. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach:
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 22 listopada.

W zbiorze pism Napoleona III, *Idées napoléoniennes* w rozdziale trzecim, znaleźliśmy następujący ustęp: „Żydzi w narodzie francuskim osobny stanowili naród, — niejedne z zasad ich wiary *(dogmes)* były „w sprzeczności z prawami cywilnemi. Cesarz więc kazał zwołać Wielki Sanhedryn „i ten zgodnie z komisarzami cesarskimi zreformował w prawodawstwie Mojżeszowém „owe rozporządzenia polityczne, które odmianom winny podlegać. Przezto żydzi zostali obywatelami i zniknęły powoli różnice „dzielące ich od masy narodu“.

Ustęp powyższy zasługuje zdaje nam się na uwagę w chwili, gdy właśnie jest mowa o reformach zaprowadzić się mających w prawodawstwie monarchii austryackiéj co do żydów. Podwójna powaga Napoleona I i Napoleona III świadczy, że żydzi stanowią naród w narodzie, dopóki prawodawstwo ich, będące w sprzeczności z prawodawstwem chrześciańskiem, nie ulegnie zmianom. Jeżeli tak było we Francyi za pierwszego Cesarstwa, tém więcéj powiedzieć można, że tak jest dzisiaj w Austryi, gdzie żydzi nierównie więcéj zachowali swéj autonomii. Napróżno więc powtarzają nam ciągle obrońcy bezwzględnego równouprawnienia żydów, że żydowska religia nie zawiera w sobie żadnego dogmatu, któryby zostawał w sprzeczności z prawami, jakiemi rządzą się chrześcianie. Gdyby tak było, jakżeby wytłómaczyć § 122 kodeksu karnego austr., który zakazuje pod surową karą namawiać chrześcianina do przejścia na wiarę starozakonną; cóżby znaczył § 593 kodeksu cywilnego, według którego nie może żyd świadczyć o ostatniéj woli chrześcianina, § 577 według którego nie może świadczyć w takich nawet wypadkach, w których prawo przypuszcza świadectwo kobiet i dzieci czternastoletnich, § 768 według którego może ojciec wydziedziczyć swoje dziecko, jeżeli przejdzie na wiarę żydowską.... Czyż znajdujemy podobne ograniczenia w prawodawstwie austryackiém co do innych wyznań?... Prawodawca austryacki zgodnie więc z Cesarzem Napoleonem uznał fakt owéj sprzeczności dogmatów Mojżeszowych z prawami cywilnemi, i starał się zapobiedz szkodliwym skutkom, któreby stąd na społeczność chrześciańską spłynąć mogły.

W ustępie przytoczonym jest oraz skazówka, jakim warunkom żydzi poddać się powinni, jeźli z Chrześcianami porównanemi cywilnie być mają. Nie idzie o to, aby nasze prawo cywilne do ich prawodawstwa stósować i reformować, ale należałoby w Cesarstwie Austryackiem także zwołać Sanhedryn, i to co się z prawodawstwem cywilnem nie zgadza, zreformować jednostajnie. Nie potrzeba, aby zmieniali strój, ani żeby się zrzekali swego nabożeństwa, ale niechaj przestaną naprzykład mieć osobne sądownictwo swoje rabinów nawet w sprawach między sobą, bo jest to jednym z dotykalnych dowodów, że jak mówi Napoleon III, stanowią naród w narodzie.

Jeżeli zaś Cesarz Napoleon I, ów tak znakomity prawodawca, był przekonanym, że żydzi nie mogą zostać obywatelami dopóki ich prawodawstwo mojżeszowe nie ulegnie zmianom odpowiednim zasadom prawodawstwa chrześciańskiego, i to we Francyi, gdzie blisko na trzydzieści milionów mieszkańców jest trzydzieści tysięcy żydów, i to ucywilizowanych, cóż dopiero powiedzieć o Austryi, gdzie trzydziesty siódmy mieszkaniec jest żydem, cóż dopiero powiedzieć o Galicyi, gdzie na cztery miliony ludności jest przeszło czterykroćstotysięcy żydów, wiemy jak dalece cywilizowanych!.....

Korespondencya Czasu.

Z Sanockiego 20 listopada.

(T.) Nie nowina, że mieszkańcy miast nieraz proszą o pogodę w téj saméj chwili, w któréj wieśniacy gorące do nieba modły o deszcz zanoszą. Mieszkańcom miast bowiem idzie o to, by im deszcz na przechadzkach nie przeszkadzał, a rolnikom idzie o zasiewy, które do wzrostu potrzebują deszczu, i które mają wyżywić i wsi i miasta. Ludzie tedy nietylko o obce sprawy mało dbają, ale nawet częstokroć o najważniejszych własnych zapominają, gdy te są odległe, a inne daleko mniejszéj wagi w obecnéj nastręczają im się chwili.

Nie mogą więc najważniejsze krajowe sprawy być dostatecznie zastąpione, gdzie nie zastępuje każdy stan swoich własnych, i gdzie różnych stanów pojedyncze sprawy nie mają obmyślonéj równowagi, tyle potrzebnéj dla dobra ogółu.

Zgadzamy się na to, że stan włościański, miejski, duchowny i każdy wyraźnie od innych odgraniczony czyli odróżniony stan, ma swoje własne sprawy (interesa), że je najlepiéj zna i najbardziéj o nie dba; ależ spodziewamy się, że wszystkie stany przyznają, iż i stan szlachty ziemian ma swoje sprawy, zna je, dba o nie i ma równe każdemu innemu stanowi prawa a nawet obowiązki zastępywania własnych spraw czyli interesów. Nie powinien on o nie dbać i zastępywać ich na szkodę ogółu; ależ przypuszczać, że on je chce zastępywać na szkodę ogółu wtedy tylko można, jeżeli przypuścim, że każdy inny stan chce swoje sprawy na szkodę ogółu zastępywać. Powiem więcéj. Nawet gdyby wszystkie inne stany swoje sprawy na szkodę ogółu zastępywać chciały, nie można przypuszczać, że stan szlachty ziemian tak samo czynić będzie, on który jest tradycyą obowiązany do działania na korzyść ogółu.

Lecz stawiając szlachtę ziemian tylko obok każdego innego stanu, zapytujemy, czyż on, właściciel prawie połowy ziemi u nas, ma być nowemi urządzeniami gmin pozbawiony praw zastępywania spraw własnych, a które odnosząc się do tak ogromnéj posiadłości w koniecznéj konsekwencyi są nader ważnemi dla ogółu?

Nie potrzeba aby ziemianie mieli przewagę nad którymkolwiek stanem, nie żądają oni tego wcale; ale potrzeba, aby mieli dostateczną powagę dla popierania spraw własnych, o ile te dla ogółu są pożyteczne, a nawet o ile dla ogółu nie są szkodliwe. Szlachta niechce nad nikim panować; ależ szlachta niechce i chcieć nie może, by ją inne stany, by ją mianowicie stan włościan mógł swoją niedojrzałością poniewierać. Albo każdy powinien i ma prawo dbać o majątek, honor i wpływ, albo już niema na świecie majątku, honoru i wpływu, słowem nie ma żadnych sprężyn poruszających pożyteczne dla ogółu czynności.

A cóżby się stało z majątkami, honorem i wpływem szlachty, gdyby w gminach nie miała dostatecznego głosu? Jéj majątek poświęcanoby rzekomo dla dobra ogółu przy każdej sposobności a właściwie zagarnialiby go inni, demoralizując siebie bezpośrednio a szlachtę pośrednio. Czyż ogół zyskałby na tém w tym wieku, a nawet w przyszłych? Bynajmniéj. Z niemoralności tylko niemoralność by rosła, a z téj gdy dojdzie do potęgi konieczna wynikłaby zguba.

Coby się stało z honorem ziemian, zmuszonych ulegać co chwila większości głosów ludzi niedojrzałych, tak intelektualnie, jak moralnie? Coby się stało z wpływem ziemian, nie mogących prostą drogą zdążyć do żadnego zacnego celu? Nie musiałażby się szlachta jąć środków demagogicznych?

Jeżeli kto powie, że włościanie są dojrzali, to się będzie musiał zgodzić i na to, iż nie potrzeba, aby nimi kierowali umyślnie na to ustanowieni urzędnicy, to będzie musiał przyznać, że włościanom nie potrzeba narzuconych kierowników spraw i izb urzędowych; jeżeli powie że włościanie są niedojrzali, toż pozwoli, że najprzyzwoiciéj, aby szlachta ziemianie jako starsi bracia wywierali wpływ na nich, który ich koniecznie powiedzie do uszanowania cudzéj własności, honoru i wpływu. Wpływ ziemian na włościan będzie zawsze miarkowany wpływem publicznych urzędów, bez których się kraj nie obejdzie; będzie miarkowany wpływem księży, wpływem samych włościan i wpływem praw; podczas gdy wpływ urzędników jedynie prawem miarkowanym być może, a prawo jest zawsze abstractum, jest zawsze martwą literą.

Ziemianie z konieczności są za porządkiem i pokojem; im idzie o zachowanie od straty własnych majątków; nie idzie i nie może im iść o zagarnianie obcych. Oni wśród włościan żebraków nie mogą mieć bezpieczeństwa, więc im idzie o dźwiganie się stanu kmiecego. Tym, którzy ohydzają szlachtę polską po zagranicznych gazetach, niekoniecznie musi chodzić o porządek i pokój, może im téż chodzić o mętną wodę, w któréj się poławiają ryby. Nieraz już dwór ratował chłopa i w zasiewie i w zbiorze i w chorobie, ale filantropowie, szlachcie naszéj przeciwni, w niczém jeszcze chłopa nie poratowali. Skądże im się zachciewa odebrać szlachcie na włościanina wpływy, a własne na niego wywierać. Szlachta i chłopi płacą oddawna podatki i są oczywiście filarami państwa, zacóż te filary oddalać jeden od drugiego? Filantropowie w gazetach obcych przeciw szlachcie występujący, pono nic nie wnieśli do skarbu publicznego, czemże udowodnili obywatelskich swoich chęci?

Przystępuję do praktyki. W pojedynczéj gromadzie może czuwać dwór nad bezpieczeństwem miejscowém z ramienia rządu. W jego przytomności powinna gmina obradować; on przeciw szkodliwym decyzyom ma veto. Dziedzic, ksiądz miejscowy i wójt gromadzki dozorują w miejscu szkoły, szpitala i szpichrza gromadzkiego; są sądem pokoju dla gminy miejscowéj. We dworze byłaby kancelarya miejscowa dworska i gminna zarazem, w niéj odbywałyby się narady gminne (w niéj, nie w karczmie pod prezydencyą żyda, który w takiém zebraniu zwykle sam jeden bywa trzeźwym). Na kancelaryą dałby dwór materyał, gmina ręce do budowli; dwór dałby opał, gromady przywiozłby go, papier etc. kupowaliby wspólnie. Dziedzic, ksiądz, urzędnik ten lub ów dworski byliby referentami. Pieczęć gminna byłaby w ręku wójta. Tu i owdzie byłby referentem wójt, nauczyciel szkoły miejscowéj. Za protokuł odpowiedziałby dziedzic; ksiądz wglądałby weń każdéj chwili czy sam, czy w przytomności wójta, a to w godzinach kancelaryjnych.

Zbiorowa gmina zastąpiłaby bardzo dobrze dzisiejsze powiaty. W niéj zasiadałaby równa ilość ziemian, księży i włościan, a gdzie są mieszczanie i mieszczan. Jednego z członków mianowałby rząd prezesem, pod tego rozkazami byliby płatni z funduszów gminy pisarze i syndyk, który powinien być egzaminowanym z przepisów politycznych, cywilnych i karnych. Zbiorowa gmina zastępowałaby zupełnie urząd powiatowy, a w części i sąd powiatowy, a to na drodze kompromisów i przeprowadzeniem sumarycznéj indagacyi z obwinionymi o zbrodnię. Przestępstwa i przekroczenia mogłaby sama sądzić. W téj gminie mogą zasiadać kahały i mieć doradczy głos za zezwoleniem prezesa, lub większéj liczby reprezentantów; bo, że w katolickim kraju gmina tylko katolicką być może, żadnéj nie podlega wątpliwości, póki zdrowy rozum nie wyrzekł się praw swoich. Rozkazy do miejscowych gmin i ich członków i wyroki podpisuje prezes i syndyk; podania do władz prezes. Dla syndyków powinna być ułożona osobna książka, podobnie jak była dla mandataryuszów, do egzaminów przypuszczać jurystów i niejurystów, tych ostatnich gdy są osiadłymi. Syndyk powinien być płatnym, gdy nie jest osiadłym. Osiedli członkowie gminę powiatową reprezentujący, płacy brać nie powinni, wszakże należy im się wynagrodzenie za stratę czasu, którego minimum rząd oznaczy. Do posług obywatelskich każdy jest obowiązanym przez pewien przeciąg lat np. dziesięć, chociaż dosyć aby ciągle bez przerwy 5 lat ją pełnił, a w pewnych razach tylko 3 lata. W kancelaryi powiatowéj tyle członków ciągle siedzieć powinno, ile potrzeba do załatwiania spraw i zupełności rady. Prezes nigdy się absentować nie powinien, także syndyk, dla tego dosyć gdy prezes na rok jeden mianowanym będzie. Gmina obwodowa jużby była niepolityczną, chociażby dwa obwody ściągniono w jeden; ale w każdém dzisiejszém obwodowém mieście zasiadałby kolegialny sąd, potrzebny dla bezpieczeństwa życia, zdrowia, honoru i majątku, a na posiedzeniach jego mogliby się znajdować deputowani powiatowéj gminy, w miejsce sądu reprezentowanéj.

Urządzenie które proponuję, oszczędziłoby skarbowi nie mało — usunęłoby nie mało powodów do nieukontentowania mieszkańców, ułatwiłoby władzom poznanie właściwego stanu kraju i zniesłoby pisanie dla pisania, które bałamuci i daje pozory wielkiéj czynności tam, gdzie się nic na korzyść mieszkańców, więc i rządu nie dzieje.

Nadto gdy idzie o sprawiedliwe opodatkowanie, to pewną jest rzeczą, że tylko interesowani spra-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BOHATYROWIE NOWOŻYTNEJ GRECYI.

(Studium historyczne).

(Ciąg dalszy.)

Jędrzéj Miaulis urodził się na wyspie Hydrze około 1760 r.; od sześciu lat życia zaczął służyć za musa na okręcie swego ojca. Wcześnie zwracać zaczął na siebie uwagę przez żywość, upór i niepodległość charakteru. Mając lat 16 w zastępstwie starszego brata złożonego chorobą objął był dowództwo nad brygiem; sprawił się korzystnie w podróży na którą go wysłano, i powracał do domu niekontent że brat tak rychle wyzdrowiał, bo będzie musiał przejść pod jego komendę. Jakoż płynąc koło Smyrny sam wysiadł na ląd, swój okręt do Hydry odprawił, a natomiast z własnych pieniędzy kupił sobie inny. Obawiając się gniewu ojcowskiego niepokazywał się już w domu, tylko puścił się na morze w pogoni za przygodami i szczęściem. Niebawem atoli poznał, że przez niedoświadczenie młodzieńcze zrobił kupno najgorsze; okręt jego był stary, ciężki, źle opatrzony. Inne też przyszły nań klęski. Pewnego dnia w okolicy Nawarynu napadli go maltańscy piraci. Opuszczony przez swoich ludzi którzy uciekli na brzeg, został się sam jak palec na pokładzie małego statku z postanowieniem zginąć raczéj, niż uciekać. Maltańczycy na widok okrętu bronionego przez jednego człowieka, obawiali się jakiéj zasadzki, więc też niebrali go szturmem, tylko zasypali go gradem kul. Miaulis dostawszy kilka postrzałów, został pojmany, i po krótkiéj naradzie skazany na śmierć. Atoli młodzieniec zrobił uwagę rozbójnikom, że śmierć jego nieprzyniesie im korzyści żadnéj, gdy tymczasem darowując go życiem mogą się spodziewać znacznego okupu od osoby jego i okrętu, byleby pozwolono mu udać do jednéj wsi peloponezkiéj gdzie miał znajomych i przyjaciół. Piraci przystali na jego żądanie, wysadzili go na ląd pod strażą sześciu ludzi mających niespuszczać zeń oka. Miaulis osłabiony odniesionemi ranami zmuszony był zatrzymać się w pewnéj wiosce nad morzem. W kilka zaś dni dodana mu straż opuściła go nagle wynosząc się na okręt, gdyż Grecy zbierali się przepłoszyć rozbójników. Tym sposobem Miaulis odzyskał i swój okręt; prędko zreformował osadę, i przedsięwziął nowe czynności handlowe, które prawie zawsze wypadały dlań pomyślnie.

W miesiącu marcu 1822 Jędrzej Miaulis wyniesiony został dopiero na stopień nawarka czyli admirała. W tenczas liczył około 60 lat; lecz wyglądał młodo, gdyż potężna jego organizacya oparła się niezliczonym trudom żeglarskiego życia. Zostawszy wodzem natychmiast otwarcie wystąpił przeciw Turkom; dotąd bowiem mieszkańcy wysp prowadzili wojnę zupełnie na ten sposób jak Kleftowie w górach. Każdy armator, przeobrażony w kapitana, działał stosownie do swéj odwagi lub fantazyi. Sam wyprawy układał, łączył się z dwoma lub trzema innymi kapitanami, i dopiero napadał na okręty otomańskie. Używając lekkich brygów nieraz ośmielali się zaczepiać flotę nieprzyjacielską; a zaufani w swojéj zwinności niebali się pogoni; zwykle też kiedy burza rozproszyła tureckie okręty napadali na nie; albo schowani za jaką skałą czatowali na pojedynczo płynące statki; czasem znowu zapuszczali się aż w cieśninę Dardanelską, lub pustoszyli pobrzeża azyatyckie. Wyprawy te prowadzone bez żadnego planu, nieprzynosiły stanowczych tryumfów. Miaulis zarzucił ten rodzaj wojowania i usiłował nadać flocie swéj zgodne i wyrachowane ruchy mogące przynieść rzeczywistą korzyść. Jakoż kiedy wojsko lądowe za przewództwem Bozarisa zaczęło się zamieniać w regularne szeregi, z drugiej strony wyspiarze łączyli swoje okręty aby z nich mogła powstać eskadra posłuszna skinieniu i wykonywająca myśl nowego admirała.

Miaulis na początku swego dowództwa okrył się zwycięstwem, które mu zapewniło powszechną wziętość. W połowie marca 1822 r. popłynął do Patras z eskadrą liczącą pięćdziesiąt brygów. Zamierzał on otoczyć flotę turecką w ówczas stojącą w téj zatoce i zniszczyć ją. Nieszczęściem powstał wiatr przeciwny i jego bryg Ares, toż dwa inne, mogły się tylko zbliżyć do nieprzyjaciela. Miaulis rzucił się między dwie fregaty tureckie z niesłychaną zuchwałością, co widząc jego majtkowie chcieli go zmusić aby zmienił kierunek okrętu; admi-

wiedliwy rozkład uczynić są wstanie, że oni sami widząc potrzebę dochodów skarbowych, są wstanie pootwierać źródła dochodów prywatnych, bez których publiczne wyschnąć muszą właśnie, jak wysychają rzeki, nie podsycane od strumyków.

Berlin 20 listopada.

† Sprawy włoskie stanęły znów w pierwszym rzędzie kwestyj politycznych, zajmujących w tym czasie prasę i publiczność. Nie jest mojem zadaniem, przedstawiać ich stanu, i poddawać go pod sąd własnego uczucia lub opinii. Czytającéj publiczności mało na tem zależy, jaką ten i ów korespondent ma opinią, w sprawie w któréj ile głów tyle rozumów. Ale zależy jéj na tem, wiedzieć, jak ten i ów rząd, ten i ów naród, ta i owa publiczność są względem niéj usposobione. Mam przed oczami Prusy. Ze wszystkich państw europejskich, Prusy i Rosya najmniéj dotąd dały poznać, jakiego względem sprawy włoskiéj są rzeczywiście usposobienia. To co o niem dotąd, mianowicie po zjeździe wrocławskim, przeszło do wiadomości publicznéj, za bardzo jest ogólnem, aby można było stąd wykreślić sobie kierunek przyszłego tych dwóch państw postępowania. Tajemniczość ta zdaje się poniekąd ambarasować gabinet paryzki, bo cokolwiek się na obronę jego w tym czasie we francuzkiéj i zagranicznéj prasie czyta, trudno uchronić się w tem wszystkiem odwrażenia, że polityka cesarska, jeżeli ma przed sobą cel jasno i stanowczo wytknięty, to nie dość jest pewną co do środków i dróg, które ją do osiągnięcia celu tego mają doprowadzić. Widać w tym względzie jakieś wahanie się i niedowierzanie, jakieś macanie w prawo i w lewo, ostrożność dochodzącą prawie do obawy, aby się w końcu tylu i tak wielkich usiłowań nie ujrzeć izolowanym. Gabinety pruski i rosyjski tyle już tajemniczością swoją dokazały, że bieg i rezultat kongresu nie całkiem od woli gabinetu francuzkiego zależeć będą. Kto wie, czy Rosya i Prusy nie okażą się na kongresie przychylniejszemi sprawie włoskiéj, niż pierwszy i główny jéj obrońca, Cesarz Napoleon sam?

Co się publiczności pruskiéj tyczy, to sympatye jéj są dziś wyraźnie po stronie narodowych dążności Włochów. Podczas wojny sympatye te były jeszcze bardzo mierne, i po części w przeciwną biegły stronę. Mniejsza o to, czy zwrot tych sympatyj ma źródło swe w antagonizmie protestantyzmu przeciw katolicyzmowi, czy w oddziaływaniu przeciwko przewadze wpływu politycznego Francyi, czy w ścisłości przyjaznych stosunków łączących dziś dwory i gabinety pruski i angielski, czy w rywalizacyi politycznéj przeciwko Austryi, czy wreszcie w podobieństwie unitarnych narodowych dążności Niemiec, dosyć, że sympatye te dla Włoch istnieją, i z wyjątkiem *Kreuzzeitung* objawiają się wyraźnie w całéj prasie tutejszéj liberalnéj i niezawisłéj. Prasa ta wypowiada też otwarcie oczekiwanie swe, że gabinet tutejszy będzie na kongresie stał po stronie tych państw, które domagać się będą załatwienia spraw włoskich w duchu narodowym. Prasa niemiecka, zwłaszcza berlińska liberalna, nie jest zwykle zbyt gorliwa w obronie obcych narodowości. Ale co do Włoch, w téj właśnie chwili, zarzutu tego nie można jéj czynić.

Wczoraj były urodziny N. Pani. Dwór cały był w Poczdamie. Przybyło tamże kilku obcych książąt niemieckich, między nimi panujący książę Brunszwicki. Obiad był w Berlinie u Księcia Rejenta. Księżna Pruska, która na same urodziny królowéj przyjechała, stale tu teraz mieszkać będzie.

Hr. Pourtalès powrócił do Paryża. W tych dniach było tu zebrane po raz pierwszy po utworzeniu ministerstwa spraw krajowo-gospodarczych zgromadzenie rady gospodarczéj, mającéj nazwisko Kolegium krajowego gospodarstwa (landwirthschaftliches Collegium). Składa się ono z 36 członków, powołanych ze wszystkich części kraju. Z tych jest 20 zwyczajnych, a 16 nadzwyczajnych. Zgromadzenie to służy ministrowi ku pomocy w sprawach ogólnego gospodarstwa krajowego, zbiera się co dwa miesiące lub częściéj wedle potrzeby. Posiedzenia obecne trwały cztery dni. Nie masz w Kolegium tem żadnego Polaka.

Gazeta Lwowska z 19go zamieszcza część sprawozdania z posiedzenia komisyi obradującéj nad ustawą gminną, odbytego we Lwowie 11go b. m.

Posiedzenie zaczęło się dalszym ciągiem rozpraw nad kwestyą, jakie stanowisko w gminie należy przyznać wielkim posiadaczom dóbr ziemskich.

Tylko jeden członek komisyi zabiera głos wyrażając, że połączenie pod pewnemi modyfikacyami przyczyniłoby się znacznie do podniesienia moralności i oświaty w gminie. Wczorajszy projekt wnioskodawcy, by rozstrzygnięcie kwestyi co do stanowiska wielkich posiadaczy dóbr w gminie odroczyć aż do ustalenia zasad regulaminu gmin wiejskich, nie miał za tem innego celu, jak tylko, by uniknąć wyłączenia się wielkich posiadaczy dóbr. To jednak w obec opisanych już stósunków jest na teraz cale niepodobnem, bo nie załatwiona jeszcze kwestya serwitutów, tudzież nie rozstrzygnięte potąd żałoby pregrawacyjne nasuwałyby liczne powody do wzajemnéj nieufności i nieporozumienia.

Komisya zatem przyjmuje jednogłośnie następującą zasadę dla obrad w sprawie regulaminu gmin wiejskich:

„Wielkich posiadaczy dóbr, tj. dawnych posiadaczy dóbr dominikalnych należy pozostawić w ich rzeczywistem stanowisku odrębnem, i dawnym panom włości ułatwić połączenie z związkiem gminnym.“

Prezydujący przedkłada dalsze zapytanie do narady:

„Czy należy ustanowić tylko jeden regulamin gmin, czy też potrzeba wypracować osobny regulamin dla miast a osobny dla gmin wiejskich?

Przy tem nadmienia prezydujący, że uchwalona odrębność wielkich posiadaczy dóbr stanowi istotną różnicę między gminami miejskiemi a wiejskiemi, i tem samem przemawia za osobnem traktowaniem obudwu tych kategoryj gmin.

Na to trzech członków komisyi zabiera głos kolejno, podnosząc główne różnice, jakie pomijając już odrębne w gminie stanowisko wielkich posiadaszy dóbr, zachodzą w Galicyi między gminami miejskiemi a wiejskiemi.

Same już historyczne prawa miast, jako też ich dotychczasowa samodzielna administracya wykazują potrzebę osobnego regulaminu dla miast, a zważywszy nadto, że mieszkańcy miast są więcéj oświeceni i ucywilizowani, że zresztą w znacznéj części składają się z izraelitów, których koniecznie należy uwzględnić. przychodzi się do przekonania, że jeden regulamin gmin, mając odpowiedzieć wszelkim potrzebom gmin miejskich i wiejskich, musiałby postradać niezbędne warunki zwięzłości, jasności, zrozumiałości, jak niemniéj i treściwości w swym układzie.

Zapadła też jednogłośna uchwała, że potrzeba ustanowić osobny regulamin gmin wiejskich i osobny regulamin gmin miejskich, tudzież że naprzód powinna komisya przystąpić do obrad nad regulaminem gmin wiejskich.

Porozumiano się też jednocześnie, że obrady mają się toczyć w czterech dniach tygodnia, mianowicie w poniedziałek, środę, czwartek i sobotę, a zarazem w wieczornych godzinach we wtorek i piątek mają w komitecie z ośmiu członków, wybranych z ramienia prezydującego, rozpocząć się narady wstępne nad projektem regulaminu gmin miejskich, tudzież że przygotowane projekta mają służyć za podstawę przyszłych obrad.

Następnie jeden członek komisyi wnosi propozycyę, by wziąść pod rozwagę i naradzić się, czy nie odpowiadałoby celowi, gdyby z przełożonych gmin i z posiadaczy dóbr ziemskich jednego powiatu utworzyć gminę powiatową, którejby w pewnym oznaczonym zakresie działania można przydzielić niektóre wspólne sprawy domowe, jako też i niektóre takie, co dziś należą do urzędów powiatowych. Znając bowiem lepiéj stósunki i specyalne potrzeby gmin, mogłaby gmina taka prędzéj i stósowniéj załatwić podobne sprawy, niż dzisiejsze urzęda powiatowe.

Przeciw temu wnioskowi występuje kolejno czterech członków komisyi, podnosząc, że gminy powiatowe w naszym kraju nie zgadzają się z dzisiejszą organizacyą państwa, nabawiałyby gminy podwójnych tylko kosztów, i utworzyłyby instytucyę ociężałą i niepotrzebną, bo domowe sprawy powinny zastępstwa gmin załatwiać w łonie samejże gminy, zaś sprawy pewnego przydzielonego zakresu działania wymagają wykonawczego i skoncentrowanego a nie doradczego i skomplikowanego organu. Zresztą niski stopień oświaty dzisiejszych gmin zaledwie pozwoliłby uorganizować gminy powiatowe.

Wnioskodawca a za nim sześciu innych członków komisyi zabierają jeszcze kolejno głos w téj sprawie, wyrażając, że zaprowadzenie gmin powiatowych nie sprzeciwia się organizacyi państwa, zwłaszcza, że w teraźniejszych obradach nad regulaminem gminnym w Wiedniu wytoczyła się o niem mowa. Instytucye takie mogłyby raczéj wpływać na podniesienie oświaty ludowéj, mogłyby gminy, co z powodu odłączenia posiadłości pańskich pozbawione są intelektualnych wpływów dawnego dziedzica, łączyć napowrót z temi wpływami, i wreszcie rozbudzać i utrzymywać w ludzie wyobrażenia o wspólności interesów i widoków.

Domowe sprawy pjedynczych gmin wpadają niezaprzeczenie w zakres działania reprezentacyi gminnych, wszakże w wielu wzajemnych stósunkach sąsiedzkish i innych łączy gminy wiele spraw spólnych, które gminy powiatowe mogłyby najstósowniéj podnosić i załatwiać. Władze powiatowe są i tak obarczone sprawami, a po przeprowadzeniu regulaminu gminnego powiększy się jeszcze ich zakres działania; z drugiéj zaś strony mogłyby gminy powiatowe nierównie lepiéj rozstrzygać wiele spraw gminnych.

Cokolwiekbądź można powiedzieć o niskim stopniu oświaty naszego ludu wiejskiego, nie podobna mu przecież odmówić zdrowego rozsądku, a właśnie gminy powiatowe złożone z oświeceńszych ludzi mogłyby oświatę ludową na wyższy podnieść stopień.

Jeden z członków komisyi występuje na to z wnioskiem, by stanowczą uchwałę w téj kwestyi odroczyć aż do końca obrad nad regulaminem gminnym, bo dopiero wtedy da się należycie osądzić, jakie sprawy możnaby przydzielić gminom powiatowym, i jakie możnaby im wytknąć stanowisko. Wniosek ten przyjmuje komisya większością głosów.

Komisya przystępuje w dalszym toku do obrad nad projektem regulaminu.

Referent przedkłada komisyi zalecony od pana ministra spraw wewnętrznych a zatrzymany przy wypracowaniu projektu podział, według którego regulamin gminy ma na następujących ośm rozpadać się rozdziałów:

I. Rozdział: O gminach w ogóle.
II. Rozdział: O mieszkańcach gminy.
III. Rozdział: O reprezentacyi gminnéj.
IV. Rozdział: O zakresie działania wydziału gminnego.
V. Rozdział: O zakresie działania przełożonego gminy.
VI. Rozdział: O finansowéj administracyi gmin.
VII. Rozdział: O nadzorze państwa nad gminami.
VIII. Rozdział: O prowadzeniu spraw w obrębie właścicieli dóbr.

Podział ten przyjmuje komisya jednogłośnie.

I. ROZDZIAŁ.

O gminie w ogóle.

§ 1. „Pod gminą miejscową rozumie się na podstawie regulaminu gminnego z r. 1856 każdą istniejącą, rzeczywiście gminę.“

Referent usprawiedliwia się przedewszystkiem, że nieprzyjął żadnéj umiejętnéj definicyi gminy, bo niepodobna w taki sposób określić gminę, aby zaspokoić wszelkie wymagania naukowéj krytyki.

Autor projektu założył sobie jak najmniéj zmieniać to, co już istnieje, przyjął zatem za podstawę prowizoryczny regulamin gminy z r. 1856 i te gminy nazwał gminami miejscowemi, które na zasadzie powyższego regulaminu gminnego utworzyły się przez połączenie, rozdzielenie jakoteż przez wcielenie lub odosobnienie właścicieli dóbr.

Taki stan rzeczy, lubo tylko na prowizorycznym oparty regulamine, może snadnie otrzymać sankcyę mocą regulaminu gminnego, który ma wyjść obecnie.

Na to odezwano się z następującemi wnioskami przeciwnemi:

1. Wniosek: Zatrzymać projekt, wyrzucając jednak słowa *„na podstawie regulaminu gminnego z r. 1856.“*

2gi Wniosek: „Proponuje przyjąć definicyę, uchwaloną w komitecie wiedeńskim:

„Gmina jest korporacyą, któréj własność nieruchoma tworzy na podstawie pomiaru samodzielną gminę katastralną z nazwą miasta, miasteczka, wsi itp., jaką nosi dotychczas.“

3ci Wniosek: „Pod gminą rozumie się w naszym kraju wymierzona jako samoistna całość gmina katastralna, która posiada własną administracyę gminną,“

4ty Wniosek: „Zamierza postawić dwie definicye: gminy katastralnej i gminy miejscowej: „Pod gminą w ogóle, rozumie się zwyczajnie ogół ludności jakiegoś miejsca, którego nieruchome posiadłości ograniczono jako gminę katastralną pod dotych-czasową nazwą miasta, miacteczka, wsi itp.“

„Jeśli taka gmina katastralna zawiaduje swojemi sprawami samoistnie, tj. bez przyczynienia się innych gmin, lub jeśli dwie lub więcej gmin łączą się, by zawiadywać wspólnie swojemi sprawami gminnemi, to wtedy powstaje gmina miejscowa.“

„Żadna gmina nie może przeistoczyć się w gminę miejscową nie posiadając dostatecznych środków, by się utrzymać samodzielnie.“

„Zaprowadzone zatem na zasadzie prowizorycznéj ustawy z r. 1856 gminy miejscowe mają i nadal pozostać na tem stanowisku, jeśli na mocy teraźniejszej ustawy nie przyjdzie do jakiego rozdzielenia lub połączenia.“

5ty Wniosek: „Każda istniejąca dziś gmina, która może posiadać samodzielną administracyę, nazywa się gminą miejscową.“

6ty Wniosek: „Każda gmina, która wyrobiła się na podstawie prowizorycznego regulaminu gminnego z r. 1856, nazywa się gminą miejscową.“

7my Wniosek: „Każda w naszym kraju z samodzielną administracyą istniejąca gmina nazywa się gminą miejscową.“

Wnioski dodatkowe do wniosku siódmego,

a) Zamiast *każda gmina istniejąca* mówić: *„każda istniejąca gmina miejska i wiejska.“*

b) Przyjąć wyrażenie: *pod jéj dotychczasową nazwą.*

c) Dodać: „Gmina miejscowa może się składać z jednéj lub więcej miejscowości, zatrzymujących swe nazwy dawniejsze.“

Większością głosów przyjęto następującą definicyę:

Każda gmina istniejąca miejska i wiejska z samodzielną administracyą gminną, jest gminą miejscową.“

Gmina miejscowa może się składać z jednéj lub więcéj miejscowości, zatrzymujących swą nazwę dawniejszą.“

Do zredagowania uchwały posiedzenia złożona została komisya z trzech członków, któréj poruczono pod zastrzeżeniem drugiego głosowania, ułożyć wyrażone w uchwałach posiedzenia zasady, a drugą część uchwalonej definicyi przyłączyć w odpowiedniem miejscu ustawy. (Dok. nast.)

Wiedeń 21 listopada. Twierdzą, że w tych dniach tutejszy gabinet rozesłał do reprezentantów austryackich za granicą okólną notę, w któréj ze względu na kongres zamierzony, wykazuje różnicę stanowiska Austryi i Francyi co do spraw jakie na kongresie traktowane być mają. Tutejsze dzienniki nie wiedzą jeszcze, czy ze strony Austryi rozesłane zostało zaproszenie na kongres, lubo depesze zagraniczne doniosły, że ze strony Austryi i Francyi zaproszenie to przesłane zostało do Londynu.

— Hr. Agenor Gołuchowski nie przyjął posady kuratora Akademii cesarskiej umiejętności, którą przed nim baron Bach piastował. Pierwszym kuratorem téj instytucyi był Arcyksiążę Jan.

— W komisyi gminnéj dla Niższéj Austryi obradowano nad kosztami utrzymania gminy powiatowéj, i przyjęto wniosek, aby niedobór wynikły z wydatków na tę władzę pokrywał skarb państwa. Gdy jednak komitet projektujący przedstawił, że w takim razie rząd musiałby mieć bezpośredni wpływ na administracyę gminy, wniosek ten zmieniono w tym duchu, aby rząd na przedstawienie gminy raczył się przykładać do kosztów utrzymania jeśliby fundusze krajowe nie wystarczały. Z tego się pokazuje, że administracya dzisiejszych władz powiatowych przypadłaby gminom w udziele, pod względem kosztów.

Francya.

Monitor zawiera na czele swéj części nieurzędowéj następującą notę:

---

rał uparł się — między osadą powstał rodzaj buntu, i już kilku majtków posunęło się ku wodzowi aby go schwytać. Lecz on zazwyczaj siedząc przy rudlu z założonemi nogami, podniósł się z flegmą, wziął za karabin i biorąc na cel najzuchwalszych, pogroził, że w łeb wypali pierwszemu coby chciał go namawiać do tchórzostwa. — Majtkowie ustąpili. Ares wypalił z obu bateryj, wytrzymał ogień swoich przeciwników i odpowiedział drugą salwą, która zatopiła jedną z nieprzyjacielskich fregat. Po pięciogodzinnéj walce, trzy te greckie okręty niemogąc ani marzyć o zdobyciu patraskiego portu tak szczupłemi siłami, oddaliły się dla odszukania reszty eskadry; Turcy zaś spiorunowani tym napadem, korzystali z ciemności nocnej i uciekli do Zante.

W kilka tygodni po tém zdarzeniu dowiedziano się o rzezi w Chios, téj najpiękniejszéj i najbogatszéj z wysep podległych panowaniu muzułmańskiemu. Chioci zagrzani przykładem wojennéj Psary, poburzeni przez zbyt zapalonych emisaryuszów, dali się unieść i zrobili powstanie. Siły ich nieodpowiadały entuzyazmowi. W niewielu dniach Chios zamieniła się w szeroką pustynię, zalaną krwią i okrytą gruzami; na 115,000 mieszkańców, wymordowano 23 tysiące; 45 tysięcy pognano do więzień stambulskich lub sprzedano jako niewolników; reszta uniosła głowy swoje na wybrzeża azyatyckie, do Psary i innych wysp.

Flota hydryocka nie była w stanie dać pomocy utrapionym Chiotom. Szkody zrządzone w okrętach w czasie poprzedniéj kampanii nie były naprawione, a osady okrętowe zaledwo zawinęły do portu, poporzucały swoich dowódzców i porozchodziły się do domów. Miaulis pomimo ciągłéj czynności niemógł wyjść na morze, dopiero z końcem maja; drugiego zaś czerwca przybijał do Psary, i zaraz nazajutrz pokazał się w cieśninie chiockiéj. Siły nieprzyjaciela, który jeszcze nieopuścił był tych wód składały się z sześćdziesięciu okrętów, z których sześć było wielkich; Grecy niemieli statków jak czterdzieści i to małych; między tymi liczono ośm palnych. Po kilku małoznacznych utarczkach, kapitan-pasza, Kara Ali, zamknął się w porcie, a Miaulis powrócił do Psary na wiadomość, że nowa eskadra wypłynęła z Dardanelów. Admirał natychmiast zebrał radę wojenną i wniósł, aby śmiałym napadem uderzyć na flotę turecką — naprzód nim nadpłyną posiłki oczekiwane przez Kara-Ali.

W obec zgromadzonych stanął wtedy jeden z psaryockich marynarzy i rzekł: „Dajcie mi dwa statki palne, a resztę biorę już na siebie.“

Oświadczenie to zdziwiło niepomału radzących Greków. Ów Psaryotczyk był młodym człowiekiem mogącym mieć około lat trzydziestu; pochodzenia niskiego, ubogo ubrany, a tylko śród swoich rodaków słynny z roztropnego postępowania w życiu, z poważnych obyczajów i z wielkiéj słodyczy w obejściu się. Młodzieniec ten, chudeusz, nieobchodzący nikogo, cichy i łagodny, mający w kilku godzinach przejść z nicości swojéj do głośnéj sławy, nazywał się Konstanty Kanaris.

Gdy tedy postrzegł zdziwienie sprawione na twarzach wodza i starszyzny, dodał: „Nie żądam więcéj tylko dwóch palnych statków, a klnę się na mą duszę, *ma tis psychis moy*, że nasza zemsta będzie zupełną.“

Miaulis jakby natchnieniem odgadł tego człowieka, wyciągnął doń rękę i rzekł: „Zgoda; idź przygotuj się, Pan Bóg z tobą!“

Nazajutrz Kanaris i Pepinos (ostatni ten był z Hydry) popłynęli ku wyspie Chios. Cała ludność Psary zebrana na szczytach skał panujących nad brzegiem, towarzyszyła im ścigając ich oczyma po morskiéj przestrzeni, aż z zachodzącém słońcem łodzie ich podobne dwom smokom morskim zniknęły w potokach żywego złota.

Natychmiast tłumy rzuciły się do kościoła ś. Mikołaja, i oddały się gorącym modłom o powodzenie wyprawy. Wkrótce po północy rozległ się po morzu głuchy grzmot, podobny do owych niedocieczonych huków, które niekiedy wstrząsają atmosferą — i zaraz czerwona łuna zarumieniła widokrąg od strony wyspy Chios... Zemsta zapowiedziana przez Kanarisa, już była spełnioną.

Teraz opowiem szczegóły towarzyszące téj wyprawie, którą policzyć można do świetnych przykładów męztwa i poświęcenia się dla sprawy niepodległości. (D. c. n.)

„Kilka dzienników obliczało codziennie, w zamiarze nagannym, listy pasterskie biskupów francuskich, nakazujące modlitwy za Papieża.

„Obliczanie to miało widocznie na celu przedstawić, iż głowy duchowieństwa francuskiego podzielają nieufność, jaką dzienniki te zamierzyły szerzyć. Aby oświecić opinię publiczną względem znaczenia tych intryg, dość jest powiedzieć, że w listach pasterskich czcigodnych naszych prałatów, modły za Ojca Sgo prawie zawsze zespolone są z objawem najzupełniejszego zaufania w zamiary Cesarza.

„Rząd polecił przeto przez uszanowanie dla religii, dziennikom jak największą oględność, co się tyczy aktów, których nieprzystoi wystawiać na polemikę i których wyraz najogólniejszy stwierdza patryotyzm duchowieństwa francuskiego.“

Univers w następujących wyrazach odpowiada na naganę zawartą w powyższéj nocie:

„Niech nam wolno będzie z powodu noty *Monitora* uczynić prostą uwagę:

„Zamieszczaliśmy w całości wszystkie listy pasterskie, aż do chwili w któréj umieszczanie ich zostało wzbronioném. Bylibyśmy czynili podobnie aż do końca, gdyż zasadą jest naszą nieopuszczać nic z dokumentów téj wagi. Lecz od chwili gdyśmy nie mogli podawać wszystkiego, ograniczaliśmy się na wzmiance o fakcie samym ogłoszenia.“

Księstwa Naddunajskie.

W dziennikach wołoskich i mołdawskich ogłoszoną została z d. 9go t. m. konstytucya dla „Połączonych Księstw Rumuńskich“, ułożona na zasadach konwencyi paryskiej przez wspólną Izbę w Fokszanach zasiadającą, o czem wspomnieliśmy już przed parą dniami w dzienniku naszym pod oddziałem „Przegląd“. Dzisiaj podajemy całą treść téj konstytucyi, którą nam przynosi w tłumaczeniu *Gazeta niemiecka bukarestska*: zamieścimy ją zaś w całéj osnowie jak tylko otrzymamy ją w lepszem francuskiem tłumaczeniu.

Konstytucya ta zaczyna się następującemi słowami pełnemi znaczenia:

„W Imie Trójcy Przenajświętszej ogłasza naród rumuński, na mocy swéj samodzielności i autonomii a za pośrednictwem swych prawodawczych organów, następującą konstytucyę dla Połączonych Księstw Mołdawskiego i Wołoskiego.“

Dalej idą artykuły konstytucyi następującej treści:

Mołdawia i Wołoszczyzna są zjednoczone na wieczne czasy w jedno państwo noszące miano „Rumunii“ i mające być zawsze rządzonem przez jednego władcę. Stosunki tego państwa do Porty pozostają takie jakiemi je ustanowiły istniejące traktaty, obok zupełnéj narodowej samowładzy (autonomii), którą zaręczyły mocarstwa opiekuńcze gwarantując zarazem jego granice i neutralność. Pierwszą powinnością naczelnika rządu będzie starać się ciągle i usilnie o utrwalenie i uzupełnienie zjednoczenia. Również pierwszą świętą powinnością każdego Rumuna jest unię tę szanować, bronić i uważać za święte dobro narodowe. Terytoryum państwa jest nierozdzielne.

Wszyscy Rumunowie są równie w obliczu prawa, równie obowiązani do płacenia podatków i poboru wojskowego, lecz zarazem równouprawnieni do sprawowania urzędów. Każdemu zapewnia się wolność osobista. Wszelkie monopole i przywileje przywiązane do tytułu i rangi są na wieczne czasy zniesione. Tytuły: książe, hrabia, baron, nie mają żadnego urzędowego znaczenia w Rumunii.

Wszelkie wyznania chrześciańskie używać mają w Rumunii równych praw i swobód. Praw politycznych używa każdy Rumun, który takowych na mocy wyroku nie stracił, praw cywilnych każdy mieszkający w Rumunii. Rumunowie tylko lub naturalizowani cudzoziemcy posiadający prawa obywatelstwa rumuńskiego, mogą piastować urzędy publiczne. Kary mogą być wymierzane tylko przez sądy na mocy wyroku.

Mieszkanie każdego jest nietykalném. Własność nienaruszalna. Tajemnica listów i depesz telegraficznych ma być zachowaną.

Wyznanie chrześciańskie prawosławne wschodniego kościoła uznane jest za religię panującą, lecz duchowieństwo tego kościoła w Rumunii nie może podlegać żadnéj hierarchii poza granicami Rumunii. Najwyższą dla niego władzą jest synod miejscowy rumuński. Całe duchowieństwo będzie otrzymywać wyznaczone pensye a niemoże posiadać własnych dóbr ziemskich. (Te dwa przepisy konstytucyi są dla Rumunii bardzo ważne z powodu stosunków miejscowych: pierwszy wyjmuje duchowieństwo greckiego kościoła w Rumunii z pod patryarchatu carogrodzkiego, drugi rozwięzuje ważną bardzo sprawę o dobra kościelne, a właśnie połowa blisko dóbr ziemskich w Wołoszczyznie a szczególniéj w Mołdawii należy do klasztorów greckich po za granicami Rumunii będących. P. R. Cz.). Wolność innych chrześciańskich wyznań jest zaręczona. Akta stanu cywilnego sporządzane będą przez urzędy cywilne.

Wolność sumienia i myśli w każdym przedmiocie jest zaręczoną. Wolność nauczania nie ma być krępowana żadnemi więzami. Wolność druku jest na zawsze w zasadzie uznaną, a cenzura nie może być pod żadnym pozorem wprowadzoną. Wydaną będzie ustawa drukowa i według niéj o przestępstwach drukowych orzekać mają trybunały cywilne. Żaden mieszkaniec Rumunii nie może mieć zatamowanéj swobody drukowania i litografowania dzieł swoich, chociażby nie był obywatelem rumuńskim; jedynie odpowiedzialny redaktor dziennika politycznego musi być Rumunem lub też stawić Rumuna jako poręczyciela.

Wszyscy Rumunowie mają prawo zgromadzania się, lecz bez broni i w prywatnych mieszkaniach, dla naradzania się i dyskusyi w przedmiotach politycznych lub innych. Zgromadzenia nie w prywatnych domach lecz w miejscach publicznych podlegają dozorowi rządu. Każdemu Rumunowi służy prawo stowarzyszania się. Każdemu również służy prawo petycyi, to jest może udawać się do wszelkiéj władzy z prośbą przez siebie i współobywateli podpisaną, Każdy ma prawo zaskarżyć przekraczającego urzędnika przed właściwym trybunałem. Rumun wstępujący do obcéj służby bez pozwolenia swego rządu, utraca prawo obywatelstwa. Również utraca prawo obywatelstwa przyjmując protekcyę obcą. (Przepis ten zwrócony jest przeciw juryzdykcyi konsulów. P. R. Cz.) Żaden zbiegły na ziemię rumuńską wydanym nie będzie, wyjąwszy gdyby oddzielne umowy do tego zobowiązały. Rumunowie wnoszący skargę przed obce władze, tracą prawo obywatelstwa (polityczne). Wszyscy cudzoziemcy znajdujący się dzisiaj na ziemi rumuńskiéj, używają praw cywilnych, prawnéj opieki nad osobą i własnością, lecz wszyscy cudzoziemcy trudniący się handlem muszą opłacać zwykłe taksy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W świecie petersburgskim obiega następująca opowieść zdarzenia w czasie ostatniéj podróży Cesarza Aleksandra. Gdy monarcha ten przybył do Tuły, zaproszono do stolu cesarskiego znakomitsze w mieście osoby. Także dyrektor gimnazyum miejscowego otrzymał zaproszenie w najlepszéj formie, i przybył do sali, w któréj stół zastawiony był na 20 osób, lecz w któréj zwolna znalazło się 21 zaproszonych. Gubernator spostrzegł to i obejrzał się po towarzystwie, a gdy dyrektor gimnazyum był podobno najniższy czynem to jest rangą między zgromadzonymi, rzekł mu; iż zapewne w zaproszeniu jego zaszła pomyłka, gdyż przy stole cesarskim jest tylko miejsce na 20 osób, powinien przeto wydalić się jak najprędzéj, zanim Cesarz się ukaże. Dyrektor jednak odpowiedział, że jeżeli w zaproszeniu jego zaszła pomyłka, to niech ci ukarani będą którzy są jej winni, lecz on jako reprezentant miejscowéj oświaty, nie może się uznać niegodnym zasiadania przy stole cesarskim. Załatwienie sprawy wymagało pośpiechu, gdyż Cesarz mógł nadejść co chwila. Za przybyciem ministra dworu cesarskiego, jenerał-adjutanta Adlerberga, przedstawiono mu sprawę, a ten za jedyny sposób jej załatwienia uznał także wydalenie się dyrektora. Lecz dyrektor z uszanowaniem odpowiedział, iż znajduje się tu w skutek woli cesarskiej i pozostać musi, a gdy w téj chwili Cesarz wszedł, musiano zastawić 21sze nakrycie. Po odjeździe Cesarza zarządzono śledztwo; lecz dyrektor dał całéj sprawie inny obrot a większy rozmiar, i napisał list który krąży w odpisach po Moskwie i Petersburgu, a w którym żąda równouprawnienia reprezentantów umiejętności i stanu uczonych z stanem szlacheckim, wojskowym i urzędniczym. Cokolwiek bądź, dyrektor ten jest teraz bohaterem Tuły, gdyż obstając przy prawach reprezentanta oświaty, nie ustąpił nawet przed pierwszym ministrem w cesarstwie, gdy innym uczonym łatwo ich prawo wytłumaczyłby komisarz policyi.

— Niedawno powtórzyliśmy wiadomość o perłach krajowych zamieszczoną przez profesora Jarockiego w „Kuryerze Warszawskim.“ W skutku podania téj wiadomości, jeden z członków Towarzystwa Rolniczego zapytał się listownie pana Jarockiego, w których wodach polskich znajdują się skrzeki perłorodne, jak je rozróżnić od innych, jak chodować, a przynajmniéj nie zabijać odbierając im perły itd. Na to zapytanie odpowiedział p. Jarocki, że lubo piękne okazy skrzeka perłorodnego znajdują się wystawione na widok publiczny w gabinecie zoologicznym warszawskim, i każdemu zwiedzającemu gabinet daje ustne objaśnienia; mimo tego gotów jest na żądanie Towarzystwa Rolniczego dopilnować wylitografowania wiernych wyobrażeń skrzeka perłorodnego i napisać odpowiedni artykuł, któryby wraz z temi litografiami umieszczony był w „Rocznikach“ Towarzystwa Rolniczego. A tymczasem podaje znów w „Kuryerze Warszawskim“ następującą wiadomość: „....Przekonałem się przed 1820 rokiem, że w wielu stawach i rzeczkach będących między Nidą a Wisłą, a mających grunt namulisty, skrzeki perłorodne licznie się znajdowały, i to było powodem do ciągłego zachęcenia rodaków, żeby się pielęgnowaniem tych mięczaków zajęli. Że się te skrzeki u nas i w innych okolicach znajdują, to nie ulega wątpliwości, skoro już X. Ładowski w tomie 2gim na stronnicy 100 „Historyi Naturalnej Kraju Polskiego,“ mówi o pięknych krajowych perłach z rzek podolskich, a X. Rzączyński na pół wieku przed nim, w dziele „Auctuarium“ na str. 66 i 67 twierdzi, że nietylko z rzek litewskich, ale i z jeziora pod miastem Komarnem na Rusi, jubiler polski corocznie dostawał perły piękne, ziarnom grochu wyrównywające. Linneusz znalazł w rzekach i stawach finlandzkich skrzeki perłorodne i odkrył sposób odbierania im pereł bez gwałtownego otwierania ich muszel, a przeto i bez zabijania żyjątka, które ciągle perły tworzyć może. Sekret Linneusza poszedł wraz z Linneuszem do grobu. Podobało się jednak Bogu naprowadzić innych ludzi na to odkrycie. W Saksonii od 1721 roku sposób wydobywania pereł bez zabijania wydających je żyjątek, jest sekretem jednéj rodziny Schmerlerów, jak to pokazano w dziełku „Die Perlenfischerei im Voigtlande“. Toż samo w każdém państwie zachodniéj Europy są rodziny ten sekret posiadające, co widzimy w dziele „Die Flussperlen.“

— Dzienniki rosyjskie opowiadają o Szamylu, że wprowadzony na bal, niemógł na widok tańców ukryć swego zdumienia; iż chrześcianie bez żadnego celu tak się męczą i siły swoje marnują. Zdumienie ustąpiło następnie śmiechowi którego ukryć nie zamierzał i śmiał się z całego serca z tańczących Rosyan.

Odbieramy od adwokata krajowego Dra Balko następujące sprostowanie:

Na sprawozdanie z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie z dnia 7 listopada r. b. w *Czasie* z środy 16go i z czwartku 17go listopada r. b. umieszczone, winien jestem odpowiedzieć dla objaśnienia publiczności, którą niedokładne przez sprawozdawcę p. M. K. przedstawienie rzeczy mogłoby w błąd wprowadzić. I tak: p. M. K. nie wie, że przy posiedzeniu udowodnioném zostało własném zeznaniem oskarżonéj Maryanny K. i świadków:

a) Że dziecie oskarżonéj, wychodzącéj z nim w południe z Trzebini w poduszkę, jak się zwykło czynić, dobrze obwinięte i poduszka prócz tego krajką kilka razy opasaną była; b) że oskarżona poduszki nie sprzedała, tylko takową w uczciwości swojéj żydówce, będąc jéj pieniądze winną, dobrowolnie w długu zostawiła, gdy przeciwnie mając inne długi o te się wcale nie troszczyła; c) że dziecie na jéj rękach i przy jéj łonie w żaden sposób umarznąć nie mogło, która okoliczność przy posiedzeniu przez obydwóch lekarzy jednogłośnie zeznaną została, ile że dano oskarżonéj w miejsce dziecięcia papier, by naocznie pokazała, jak dziecię otulone i do łona matki przytulone było; d) że lubo z Trzebini do Mękini zaledwie mila, oskarżona do przybycia do Filipowic, bliżéj od Trzebini leżących, prawie pięć godzin potrzebowała; e) że oskarżona zeznała, jako w Filipowicach przy kapliczce dziecie zakaszlało i żyć przestało, że wskutek tego oddaliła się o kilkadziesiąt kroków na miejsce nieuczęszczane i odludne, na którém dziecie znaleziono, i że temże przez półtoréj godziny dziecie otulała, do łona przyciskała i nad niem płakała, i dopiero po upływie półtoréj godziny widząc, że dziecie zupełnie zimne i tak skośniałe, że rączki jego, z których jednę miało na brzuszku, a drugą lewą na piersiach, nie mogła użyciem sił swoich przyciągnąć do piersi, by takowe według zwyczaju przy umarłych na piersiach równo złożyć, i przekonawszy się zupełnie, że dziecię nie żyje, takowe w miejsce, gdzie go znaleziono, położyła; f) że sołtys i Piotr N. przy posiedzeniu dla rozpoznania lepszego na ziemię się położyli, pokazując, w jakiéj pozycyi dziecie znaleźli, że dziecie leżało z rączkami nieco podniesionemi, nie zaś w górę wzniesionemi, że pod dzieckiem była skorupa odtajanego szronu, że jeden z tych dwóch świadków wyznał, że dziecie z położenia nóg i chustki, którą było obwinięte, rozkopać się musiało, a na zapytanie prezydującego sędziego, coby z tego wnosił, odpowiedział, że dziecie żywe położone być musiało; g) że znalezione dziecie było prócz chustką także w fartuszek obwinięte i krajką kilka razy opasane; h) że lekarze pod przysięgą zeznali, że dziecie przedtém zupełnie było zdrowe; i) nie słyszał widocznie sprawozdawca, a informujący go nie zrozumiał pytania mego, które zadałem lekarzom, by mi ze względu na stopień mrozu po ten czas będącego (który stopień mrozu aktami udowodniony był), odpowiedzieli, ile czasu potrzeba było, ażeby dziecie w razie, jeżeliby go wcale nie była przy sobie otulała, od jéj wyjścia do przybycia do kaplicy, tudzież od chwili położenia go na miejscu, w którém je znaleziono, w skutek zmarznięcia zupełnie żyć przestało? na które moje zapytanie odpowiedź otrzymałem, że w pierwszym razie godzinę, w drugim półtoréj godziny czasu potrzeba było, by dziecie w skutek zmarznięcia zupełnie życie zakończyło; k) nie wie sprawozdawca i nie umieścił w sprawozdaniu swojém, że oskarżona wyrok Wys. Sądu, skazujący ją na 10 lat ciężkiego więzienia przyjęła i apelacyi się zrzekła, lubo c. k. Prokurator na skazanie ją na lat 8 ciężkiego więzienia wniosek uczynił.

Przy zeznaniu przeto oskarzonéj pod e), że dziecie, gdy żyć przestało, jeszcze półtory godziny do siebie przytulała i już zupełnie zimne i skośniałe odłożyła (a zeznań własnych oskarżonego obrońca zmienić nie może), przy zeznaniu zaprzysięgłych lekarzy, że dziecie przy matce zmarznąć w żaden sposób nie mogło, tudzież przy zeznaniu tychże lekarzy na moje zapytanie pod i), że przy udowodnionym podtenczas stopniu mrozu po odłożeniu dziecięcia półtory godziny czasu potrzeba było, żeby dziecie w skutek zmarznięcia zupełnie życie zakończyło, tudzież przy tak, powiem, chłopskiém rozumowaniu jednego ze świadków pod f), że podług uwag jego dziecie żywe położone być musiało—nakoniec z przeprowadzenia całéj téj sprawy o możebnéj otrętwiałości dziecięcia, nad którą sprawozdawca się tak rozwodzi, więcéj mowy być nie mogło, ile że pytania moje, lekarzom uczynione pod i) takowe w sobie mieściły, a odpowiedź lekarzy pod i), zeznanie oskarżonéj ad e) i zeznanie świadków pod f) wszelkie w tym względzie powstać mogące niepewności zniosły. Że się tak rzeczy miały, odwołuję się na skład sądu i akta.

Kończę moją odpowiedź na tém, iż na żadne dalsze uwagi sprawozdawcy w niniejszéj sprawie odpowiadać nie chcę i nie będę.

Dr *Balko*, adwokat.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21 listopada. Dzisiejszy *Constitutionnel* zawiera z podpisem głównego dyrektora Grandguillot co następuje:

Oświadczenie gabinetu turyńskiego czyni teraz rejencyę Buoncompagniego możliwą, ale posłuży ona jedynie do utrzymania porządku. Ostateczne uporządkowanie stanu rzeczy we Włoszech pozostawionem jest kongresowi. (Ta sama depesza w mało odmiennych słowach doszła nas już w poniedziałek wieczór i we wczorajszym numerze *Czasu* była umieszczoną. P. R.)

Monachium 20 listopada. Pogłoska obiega, że rząd bawarski zaprosił państwa średnie i mniejsze związku niemieckiego, aby pełnomocników swoich zesłały na d. 23 b. m. do Würzburga na konferencyę dla naradzenia się nad kwestyami bieżącemi.

Donoszą z Nicei pod dniem 19 b. m., że jenerał Garibaldi przybył tam i w *Gazecie nicejskiéj* ogłosił proklamacyę do Włochów, w któréj oświadcza, iż porzucił służbę z powodu przeszkód stawianych wolności działania w środkowych Włoszech, jak niemniéj dla tego, że polityka nędzna i podstępna zamąca bieg spraw. Zaklina on Włochów, aby się zbierali około lojalnego króla Wiktora Emanuela i oznajmia, że chwyci napowrót za broń w dniu, w którym król powoła do boju wszystkich swych wiernych żołnierzy.

Donoszą z Genui 18go, że deputacya toskańska złożona z pp. Galeotti, Coppi i Febizzi, wysłana przez p. Ricasoli naczelnika rządu toskańskiego, aby zaprotestować przeciw rejencyi pana Buoncompagni, przybyła do Turynu. Król nie przyjął jéj, nazajutrz miała ona mieć posłuchanie u księcia Carignan.

Donoszą również z Turynu z 20go, że sprawa przyjęcia podrejencyi przez Toskanię jest w trakcie załatwienia; p. Buoncompagni wyjechał tymczasem do Parmy i Modeny na dni kilka.

Kuryer gabinetowy wyjechał z Turynu i przybędzie do Zürich z ratyfikacyami traktatów, których wymiana, jak było przewidzianém, ma nastąpić 21go b. m.

P. Armand wyjechał także dnia 19go do Zürich w tym samym celu, a *Office Reuter* (bióro korespondencyjne londyńskie) donosi, że zaproszenia formalne do udziału w kongresie, wysłane zostaną przez Austryę i Francyę zaraz po wymianie ratyfikacyj, co więc zgadza się z depeszą naszą odebraną w nocy z soboty na niedzielę i w niedzielę ogłoszoną w *Czasie*, że zaproszenia na kongres wysłane zostały 21go b. m.

Według doniesienia tego samego bióra korespondencyjnego, Anglia miała założyć pretensyę przeciw wskazaniu rejenta przez Piemont dla Włoch środkowych. Także z tego samego źródła donoszą o nominacyi ks. Talleyranda na posła francuskiego do Berlina, a hr. Banneville do Aten.

W Kopenhadze zanosi się na zmianę ministerstwa, czy z powodu wiadoméj sprawy szambelana Berlinga, czy też z powodu stosunków do Związku niemieckiego. Utrzymują w ogóle, że p. Scheele napowrót będzie ministrem, albowiem król powołał go do siebie.

Zjazd würzburgski, o którym donosi depesza monachijska, będzie zapewne powtórzeniem podobnego zjazdu, jaki się niedawno odbył między ministrami Bawaryi, Saksonii i Wirtembergii. Tyczyć się on może będzie zachowania się Niemiec środkowych w obec kwestyi co do konstytucyi kasselskiej.

Treść konstytucyi ogłoszonéj przez naród rumuński za pośrednictwem jego organu prawodawczego, a opartéj na konwencyi paryskiéj podajemy wyżéj, (patrz Księstwa Naddunajskie). Niewiadomo dotychczas, czy ogłoszenie téj konstytucyi spowodowało Portę do protestowania.

Listy i szczegółowe wiadomości z Carogrodu mówią najprzód o wyroku wydanym na naczelników wielkiego spisku, którego to wyroku treść już podaliśmy. Następnie rozprawiają o nowych komisyach wyznaczonych w celu uporządkowania finansów, które mimotego w coraz większy wpadają nieład, i o różnych komisyach reorganizacyjnych, obok których wzmaga się coraz więcéj bezrząd. Mamy także w całéj osnowie wspomniany już przez nas artykuł urzędowego *Journal de Constantinople* w sprawie kanału suezkiego. Z artykułu tego widzimy, iż jego dążnością jest zniszczyć obawy, jakoby Porta weszła z powodu téj sprawy w spór ze swemi sprzymierzeńcami (Anglią i Francyą), spierającemi się o ten kanał. Według urzędowego organu, Porta nie zamyśla odstąpić swego prawa orzeczenia w téj sprawie; lecz dotąd czeka i nie wydała ani pozwolenia ani zakazu budowania kanału. Rozkaz wicekróla egipskiego, który polecił zaniechania robót, wydany był tylko w skutku życzenia sułtana, aby orzeczenie w téj sprawie jemu pozostawić. Daléj *Journal de Constantinople* mniema, że sprawa przekopania tego kanału wiele trudności ściągnie na Portę, jeżeli ta, używając całego swego prawa, wypowie swoje zdanie, którem obrazić musi różne a przeciwne interesy, poruszone przez tę sprawę w Europie. Dlatego Porta, zaczem w niej orzecze, żąda, ażeby jéj sprzymierzeńcy wprzód się względem téj rzeczy porozumieli i pojednali. — Ten ważny artykuł wskazuje postępowanie, jakiego chce się trzymać Porta w sprawie, która różni jéj sprzymierzeńców i opiekunów, w sprawie w któréj jakkolwiek orzekłszy, obrazi albo Francyę albo Anglią.

Dzienniki angielskie z 20go t. m. ogłaszają świeże wiadomości z Chin i z Japonii sięgające do 14go października z Szanghaj, do 12go z. m. z Kantonu, a do 23go września z Jeddo. Najważniejszą z nich, przyniesioną z Londynu telegrafem, a która usunęła wszelką wątpliwość względem wojny Anglii i Francyi z Chinami, podaliśmy już wczoraj, to jest, że rząd chiński nie chce wykonać żadnego z warunków traktatu zawartego w przeszłym roku. Mimotego, i mimo zamknięcia Europejczykom innych portów, handel europejski z Szanghaj wzmaga się, i północne Chiny żądają coraz więcéj towarów europejskich. Załoga angielsko-francuska w Kantonie nie jest jeszcze niepokojoną i w mieście tém panuje spokój chociaż w okolicy mandaryni organizują powstanie. Pod Makao rozbił się parowiec „Kanton“.

Z Japonii donoszą, iż ministrowie nieprzychylni Europejczykom i niechcący wykonać umów zawartych z państwami europejskiemi, mają ustąpić, a kierunek spraw Japonii obejmą inni przychylniejsi Europejczykom. Zamordowano na brzegach japońskich oficera i kilku majtków rosyjskich, w skutku czego poseł rosyjski zażądał zadosyćuczynienia i takowe otrzymał; dodać tu winniśmy, że przeszła poczta mówiła, iż to się stało w Chinach i że od chińskiego rządu poseł rosyjski żądał zadosićuczynienia.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 22 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	375	369
Ruble obrączkowe agio.	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	80¼	79¼
Srebro nowo. . . . złr.	123	121
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 20	9 95
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 —	9 80
Dukaty holenderskie ważne. . . . „	5 80	5 70
„ austryackie . . . „	5 90	5 75
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	85 —	84 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	73 —	72¼ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . „	77½ —	76½ —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	67 —	66 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	99½

Wiedeń 22 listopada (telegraf.)		
	ască	e
Augsburg 100 złreń.	107	15
Hamburg 100 Marków	94	—
Londyn 10 £.	124	90
Paryż 100 franków	49	50
Dukat.	5	91
5% Metaliki.	71	75
4½% „	63¾	—
4% „	56¾	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	340	—
„ „ 1839.	117	—
„ „ 1854.	110¼	—
Pożyczka narodowa	77	65
Obligacye indemn. galic.	72½	—
Akcye Bankowe.	899	—
„ kolei północnéj	1912	—
„ kredytu ruchomego	202	40
„ kolei francusko-austryackiéj	273	—

Lwów 19 listopada.		
Dukat holenderski.	5 83	5 77
„ austryacki	5 88	5 82
Półimperyał rosyjski.	10 13	9 95
Rubel rosyjski	1 94	1 91
Talar pruski	1 89	1 85
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 45	82 —
Oblig. indemn. bez kupon.	72 45	71 80
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 80	77 —

Warszawa 19 listopada.		
Półimperyały. . . . rubli	—	5 60
Obligi skarbowe . . . „	92 12	—
kupon	—	54⅘
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 73	—
kupon		24⅙

Wrocław 21 listopada.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	80$\frac{1}{12}$	—
Polskie bilety bankowe	86¾	—
„ listy zastawne,	84$\frac{11}{12}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	99½
„ „ „ 3½%	—	88½
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 22go listopada. Dowóz zboża na granicę Królestwa Polskiego do Barana i Michałowic, był wczoraj bardzo znaczny, tak iż na obu komorach można było naliczyć 7 do 8,000 korcy. Mimo tego znacznego dowozu, sprzedaż szła dobrze i spiesznie, tak iż w wielu artykułach ceny żądane utrzymały się bez zmiany, w innych zaś mała tylko zaszła różnica. Pszenicy sprzedano zwiezionéj 3 do 4,000 korcy po 23, 25, 26 złp., piękniejsze gatunki 28, 29 do 30 złp. płacono. Żyta około 2,000 korcy po 17, 17½, 18 złp., piękniejsze ziarno 18⅓ do 18⅔ złp. Jęczmień w ogóle chłopski po 12, 12½, 13 złp., dworski, piękny do browarów 14, 14½, 15 złp. Groch zwykły na wypas po 15, 16, średni kuchenny 17, 18, piękny biały, czysty 19 do 20 złp. W ogóle mimo zwiezionych wielkich ilości zboża, sprzedaż szła dobrze, targ się trzymał i ceny notowane pozostały także przy umowach o dostawę późniejszą. W Krakowie dziś na targowisku kleparskiem sprzedano nieco pszenicy i żyta do Górnego Szlązka, resztę na własny rachunek wywieziono do Prus. Pszenicę płacono w ziarnie celniejszem na 166 f. wied. po 31 do 32 złp. Żyto na 160 f. po 20 do 21 złp. Na miejscową potrzebę żądano wprawdzie nieco kupować, gdy jednak nie było wiele oclonego zboża, przeto nie można było kupować go; żyta tylko trochę z pobliskich okolic sprzedano po 2·50, 2·60, a najpiękniejsze po 2·75 do 2·90 zł. austr. za miarę austryacką. Pszenica czerwona galicyjska 3·75; 4 zł. austr, biała 4·25, 4·50 zł. austr. Jęczmień w małych ilościach do browarów po 2·25, 2·40 zł.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano: = do *Przeworska* 10. 30 rano: = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 1 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 popołudn. = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano: 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 popołud. z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 popołudniu.

Przyjechali od 21 do 22 listopada.

HOTEL ROSYJSKI. Aleksander i Andrzéj Razguildieffowie pryw. z Wiednia. Karol Lawitzka wł. dóbr z Opawy. Józef Zassiek inżynier z Pragi. Aleksander Nałęcz Kęszycki wł. dóbr z Poznania. Zyg. hr. Małachowski wł. dóbr z Polski.

Wyjechali: Aleksander i Andrzéj Razguildieffowie prywatni, Piotr Sokulski ob. do Rosyi. Henryk Dobrzański ob. do Polski. Karol Lawitzka wł. dóbr do Węgier. Józef Zassiek inż. do Przeworska.

HOTEL DREZDEŃSKI. Henr. ze Sławna Sławiński z Kleczy. Henryk Brodzki wł. dóbr z Tarnowa.

Wyjechali: Tytus Horoch wł. dóbr do Skotnik. T. Zombellini do Lwowa.

HOTEL SASKI. Ernest Müller wł. dóbr z Tarnowa. Oswald Artwiński ob. z Wiednia. Stefan Sariusz Wilkoszewski wł. dóbr z Rabia. Jan Heyek ck. urz. z Bochni. Edw. Hausér wł. dóbr z Dąbrówki. Nepomucen Szymański ob. z Wrzępi. Aleksander Lisiecki pułk. art. ros. z żoną, Władysław Lipski. Aleksander Zakrzewski, Józef Wiśniewski. Piotr Czerny ob., Franc. hr. Łubieński wł. dóbr z żoną z Polski. Franciszek Trzieky nadw. ogrodnik z żoną z Pragi.

Wyjechali: Jan Hamotschek kupiec do Czech. Józef Nowotny wł. dóbr do Nawsia. Wład. Mieroszewski wł. dóbr do Zakopanego. Aleksander Bobrownicki, James Mirk fabrykanci machin, Franc. hr. Łubieński wł. dóbr do Warszawy. Franc. Trzieky nadw. ogrodnik z żoną do Rosyi. Jan Heyk ck. urz. do Bochni.

Inseraty.

W KOŚCIELE PANNY MARYI

d. 29 listopada r.b. odbędzie się

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

za duszę ś. p.

ALEKSANDRA Hr. STADNICKIEGO.

Dobroczynne ofiary

dla ociemniałych Grudzińskich wpłynęły na moje ręce: od J. L. złr, 1, — Maryi M. złr. 1, — J. M. kr. 30 w. a. — Dla wiadomości Dobroczyńców, których klęska téj nieszczęśliwéj rodziny potrafiła wzruszyć, iż nietylko tu w miejscu, ale i z odległych stron, pospieszyli z wsparciem i udziałem serdecznego chrześciańskiego współczucia, donoszę niniejszém: iż córki Grudzińskich odzyskały wzrok zupełnie, u ojca w ciągłéj dotąd jeszcze kuracyi zostającego, błyska nadzieja, że może choć cząstką prawéj źrenicy będzie mógł patrzeć na ten świat Boży, matka tylko jedna utraciła wzrok bezpowrotnie. — Z darów nadesłanych na moje ręce w gotówce, wpłynęło po dziś dzień (stosownie do cząstkowych ogłaszań w „Czasie" od dnia 8go września r. b.) złr. 289 kr. 42 w. a., z tych dotąd wybrali Grudzińscy na odzież, mieszkanie, zaopatrzenie w opał i inne konieczne potrzeby złr. 40 kr. 91, pozostałe zatem złr. 248 kr. 51 łącznie z darami w naturze nadesłanemi, mają wystarczyć na utrzymanie czterech osób przez całą zimę, a następnie założenie proceduru, któryby im przyszłość z pomocą córek zabezpieczyć był w stanie; czy temu trudnemu zadaniu potrafimy podołać, Bóg Najwyższy i Jego nieskończone miłosierdzie, najpewniéj rozstrzygną, i w tem téż całą naszą pokładamy nadzieję.

Kraków 21go listopada 1859.

(853-9) Dr. *Jakubowski Maciéj.*

C. k. Towarzystwo
Gospodarczo-Rolnicze
KRAKOWSKIE

W dniu dzisiejszym Komitet przesłał rachunki należytości z tytułu składek tym szan. Członkom Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego, którzy ich dotąd do Kasy Towarzystwa, tak z lat dawniejszych jak i za r. b. 1859 nie uiścili. Należytość ze składek pochodząca, obowiązującą jest dotąd w *monecie konwencyjnéj* i w takowéj téż przesłaną być winna najspieszniéj do dnia 20 grudnia r. b. do Bióra Towarzystwa gospod.-roln. Krakow. Ulica Szewska Nr 335/6 *franco.*

Że zaś w myśl nowo-wchodzącego w życie Statutu nadeszłego z potwierdzeniem Najwyższéj Władzy, (który drukiem ogłoszony, wkrótce dojdzie rąk szan. Członków); wedle brzmienia Ustępu V §. 28, składki roczne odtąd wynoszą zł. 12 wal. austr. i wnoszone być winny półrocznemi ratami z góry, a pierwsze półrocze 1860 roku z dniem 1ym stycznia się rozpoczyna, — Komitet przeto uprzedzając o tem szan. Członków, uprasza zarazem o zastosowanie się do nowo-obowiązującego Statutu tak w nadsyłaniu półrocznéj składki w wskazanym terminie, jako téż w monecie na teraz obowiązującéj *walutą austryacką.* (951-1-3)

Kraków dnia 21 listopada 1859 r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa Gosp.-Roln. Krakow.

Wielmożnemu Panu

Karolowi Politańskiemu

Szan. Obywatelowi Tarnowskiemu,

składa nieszczęśliwa Wdowa, wraz ze swemi sierotami najczulsze i najwdzięczniejsze podziękowanie za czyn wprawdzie skryty ale szlachetny, a który tem większą ma zasługę przed Bogiem. (952-1)

100 Biletów wizytowych
na porcelanowym papierze
wypukło odbitych od **1 zł. 25 c.** w. a. i wyżéj.
100 ćwiartek papieru listowego francuskiego z kopertami: Welinowego 1 zła. 30 c. — w prążki 1 zła. 80 c. — Fantaisie 2 zła. 50 c. z wybiciem liter dostać można w Handlu
A. BIASION, w Krakowie.
☞ Przy większych zamówieniach odbijają się **całe imiona** *gratis.* (964-1-10)

Ogier szpakowaty
„HADZIK"

pięcioletni, wnuk „Hadzi-Baby" urodzony z „Bagdadównéj" na Izydorówce, w stadzie W. A. Dzieduszyckiego, jest w **Waręzu** w obwodzie Żółkiewskim do sprzedania. (942-3)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

TOWA RZYSTWA

DROGI ZE LAZNEJ

Warszawsko-Wiedeńskiéj.

W powołaniu się na §§. 15 i 16 Najwyżéj pod dniem 28 Września (10 Października) 1857 zatwierdzonéj Ustawy Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, niemniéj na ogłoszone z d. 30 Lipca 1859 r. warunki pod którémi miały miejsce podpisy na II Seryę akcyj Towarzystwa, — Rada Zarządzająca niniejszem wzywa Subskryptorów na też akcye Seryi II, aby w dniach od 3 (15) do 8 (20) Grudnia 1859 r. uiścili drugą opłatę po Rubli srebrem dziesięć na każdą akcyą i takową przy okazaniu poświadczeń wnieśli, bądź do Kassy głównéj dróg żelaznych w Warszawte, bądź do Kassy Szląskiego Zjednoczenia Bankowego (Schlesischer Bank-Verein) w Wrocławiu, gdzie na poświadczeniach na akcye zaznaczenie opłat nastąpi.

Warszawa dnia 31 października (12 listopada) 1859 r. (954-1-3)

Dnia 15 Grudnia r. b.

nastąpi

pierwsze ciągnienie

Losów Pożyczki miasta Budy
(OFEN).

Loterya ta, zawierająca tylko 50,000 losów po 40 złr. w. a. uposażona jest **56** trafnemi po złr. **40,000, 30,000, 20,000** wal. austr., a ponieważ podług planu losowania **każdy** los bez wyjątku **wygrywać musi,** otrzyma każdy los za wydane 40 złr. w **najniekorzystniejszym** wypadku najmniéj **60, 70, 75, 80 złotych wal. austr. napowrót.**

Podpisany dom bankowy przyjął tę pożyczkę loteryjną, w któréj w przeciągu pierwszego roku nastąpią **cztery ciągnienia,** od gminy miejskiéj Budeńskiéj za kontraktem, wydaje zatem częściowe zapisy długu (losy), jak również wypłaci w swoim czasie wylosowane kwoty na żądanie.

Wiedeń w Listopadzie 1859. **J. G. Schuller i Spółka,**
(Am Hof Nr. 329).

☞ Losów tych dostać można w Domu Handlowym
(947-2-10) **„J. F. FISCHER" w Krakowie.**

Pisma przysłanego, dla umieszczenia w Dzienniku „CZAS", jako artykuł nadesłany na stronnicy czwartéj, podać do tegoż Dziennika nie mogę.
(958-1) **K.**

Barany Skakuny.

W owczarni oryginalnych Merynosów hrabiego Zierotin w Prauss

w król. pruskim Szlązku w obwodzie **Nimptsch,** będą od **25go listopada** r. b. na sprzedaż wystawione mniéj więcéj **80 sztuk** dwu i trzyletnich

baranów Skakunów.

Sprzedać się mające barany wyszczególniają się nietylko czystą i szlachetną krwią rasową, silną i mocną budową, lecz oraz i obfitem i mocno zarośniętem runem, jak niemniéj bardzo cienką doskonałą wełną i szczególną zdolnością niewyradzania się. Szanowni Amatorowie raczą się zgłosić pisemnie lub osobiście do podpisanego. (938-5-6)

Prauss *leży trzy mile od górno-szlązkiéj stacyi kolejnéj Ohlau, 1 milę od Strehlen.*

Prauss dnia 10go Listopada 1859.

A, C. Mayer, Dyrektor dóbr.

Dyrekcya Browaru Tenczyńskiego

zawiadamia szanowną Publiczność, że od **dnia 10 listopada r. b.** wstrzymała na czas pewien **zupełnie** wydawanie piwa z tegoż Browaru; tak iż ☞ **nikt** nie otrzymał i do pewnego czasu nie otrzyma tutejszego Piwa. Rozpoczęcie na nowo wydawania

Piwa Tenczyńskiego

Dyrekcya znowu ogłosi w inseratach „*Czasu.*" (930-3)

Tymczasowe Uwiadomienie.

W nowo wystawionéj budzie pod Zamkiem, gdzie się Cyrk Carré'go znajdował, pokazywane będą:

Familia olbrzymich Lwów morskich

składająca się z samca, samicy i maleńkiego lewka przy piersi; tudzież

dwoje ludzi rzadkiéj budowy,

tak zwani Albinosy z białemi jak śnieg włosami i czerwonemi czworograniastemi źrenicami; nakoniec

najrozmaitszego rodzaju Małpy

przeszło 100 sztuk.

Wstęp na pierwsze miejsce 20 nkr. — drugie miejsce 10 nkr. — Wojskowi bez rangi i dzieci niżéj lat 10 płacą połowę. O łaskawe częste zwiedzanie najuprzejmiéj uprasza

(960-2) *Johana Probstmayer,* z Tyrolu.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska atmosferyczne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
21	2	333'" 02	+ 1'4	100	południowy słaby	Mgła			
	10	333 73	5 3	100	zachod.	„		— 7'0	+ 0'2
22	6	333 61	6 0	100	„	„			

W Drukarni „CZASU."

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*